PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Porannej" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5643. Lwów, czwartek 20 stycznia 1921 Rok XII

Białoruś żywi Moskwę.

Moskwa wydaje rozkazy komunistom Jugosławii.

Gwiazda pięcioPromienna.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, w styczniu.

„Na falach przyszłych losów ludzkości widzę płynącą postać kobiety z przepaską na czole i z widniejącym na niej zdala napisem: Komercyalizm, zaś w ręku jej trzy pochodnie oznaczające wojnę, korupcyę i barbarzyństwo..." — tak jeden z wieszczych głosów przepowiedział katastrofę światową, jaką była wojna, blizko 7 lat trwająca. Rozpoczęła się w imię wyłącznie obrony rzekomo wzajemnie zagrożonych interesów, w swoim zaś biegu z błyskawiczną szybkością zmieniała przewodnie hasła, których wieniec zakończyła rzekomo silnie zadzierzgniętym węzłem — dewiza „samostanowienie narodów". Wzniosły ten odzew, na dalekim Zachodzie poczęty, przyniósł swe błogie owoce jeno niektórym narodom, których niepodległość polityczna leżała w bezpośrednim Sprzymierzonych interesie zwalczania kolosa niemieckiego. Z innymi postąpiono po macoszemu, gdyż ich byt niezawisły zbawcom narodów rzekomo w pewnej mierze utrudniał zrealizowanie ich pretensyj materyalnych — i „business" wziął znowu górę nad potężnemi hasłami wolności ludów, zniżając ich celowość do poziomu środków pomocniczych. A nawet narody wybrane odczuwają zmienność kupieckiej polityki państw zachodnich, czego dowodem posłużyć mogą choćby tylko sprawy Śląska cieszyńskiego, Pomorza i Warmii, wreszcie Śląska górnego.

Rosya carska, wstępując r. 1914-go w wojnę światową, pomijając cele inne, niezaprzeczenie żywiła tendencye zaborcze. „Więzienie narodów" miało się powiększyć o kilka cel nowych, w których miały znaleźć pomieszczenie: reszta narodu polskiego i „bracia Rusini" z tej i z tamtej strony Karpat. Odrzucona wojskami państw centralnych na znaną linię okopów niemieckich zmieniła napisy na swych sztandarach, głosząc wolność i rządy szerokich kół społeczeństwa i samostanowienie więzionych narodów „aż do możności ich odłączenia się". Dzisiaj ta sama Rosya coraz mocniej zacieśnia pętlę osobistej niewoli swych obywateli, a jej znak nowy, gwiazda pięcioramienna, drogą bezkrwawej agitacyi i krwawych podbojów przedłuża swe zgubne promienie daleko na Zachód, Wschód i Południe, zwiastując od carskiego

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Białoruś musi żywić Rosyę.

Warszawa, 18. stycznia.

W Rydze proklamowano niezależność w Białej Rusi. Bolszewicy przedstawiają Białoruś jako odrębne państwo, mające własny rząd. Na tę „niezależność" rzuca światło garść następujących wiadomości, wyjętych z urzędowych wydawnictw sowieckich. Gub. Witebska dostarczyła w drodze kontyngentu 3,250.000 pudów kartofli, który wywieziono do Rosyi. Tak samo drogą państwowego przymusu, gub. Mińska wysłała do Rosyi 6,600.000 pudów zboża. Znajdujemy wiadomość w „Ekonomiczeskoj Żyzni", że wszystkie gubernie sowieckiej Rosyi (o żadnej Białorusi tam się nie mówi), zostały podzielone na produkcyjne i spożywające. Do pierwszych zostały zaliczone gub.: Mińska, Witebska, Mohylewska i muszą karmić Rosyę centralną.

W gub. Witebskiej trzy majątki zostały darowane komunie petersburskiej, która założyła tu własne olbrzymie ogrody warzywne. Na miejscu nic się nie sprzedaje, wszystko się wywozi do Petersburga. Pracują robotnicy przyjezdni. Miejscowa ludność jest od tych ogrodów „niezależna"!

Komuniści jugosłowiańscy utrzymują połączenie iskrowe z Moskwą.

Białogród, 18. stycznia.

(Herm.) Z doniesień prasy serbskiej widać, że przewrót komunistyczny w Jugosławii, który został zgnieciony w zarodku przez energicz. akcyę rządu, był oddawna przygotowany, poprzedził go jednak

rozłam wśród komunistów,

tak, że grupa słoweńska Golouchowa, partya chorwacka Radoczewicza, bośniacka frakcya Jaksicza i serbski obóz Łapczewicza wystąpiły z szeregów partyi komunistycznej. „Socialist" ostrzega kierowników komunistycznych: „Rosyjscy bolszewicy prowadzą politykę uzbrojonego powstania. Czyż nasze cele prowadzenia propagandy rewolucyjnej w armii nie są tem samem? Co ma oznaczać stworzenie tajnej organizacyi, do której chcecie wciągnąć i inne partye? Co ma oznaczać utrzymanie stosunków z arnautami, wichrzycielami bałkańskimi i żywiołami, które dążą do oderwania się od całości państwa? Co ma oznaczać polityka szybkiego zagarnięcia władzy? Rząd pozwolił na rozwój komunizmu, lecz teraz chce dojrzały ten owoc zerwać. Strajk generalny był protestem przeciw tym nowym zarządzeniom, szczególnie militaryzacyi kopalń.

Białogrodzka „Tribuna" rozpisuje się o przygotowaniach komunistycznych dość obszernie. Utworzono rząd z doktorem Filipem Filipowiczem na czele, który miał objąć natychmiast po dokonanym przewrocie władzę w kraju. Jednocześnie

tajni komisarze utrzymywali kontakt z Moskwą przy pomocy telegrafu bez drutu.

Prócz tego w Białogrodzie posiadali oni swoją kasę, dysponującą ogromnymi kapitałami na cele agitacyjne. Popleczników swoich posiadali nietylko w armii, lecz i w policyi.

Strajk górników w Trboi miał być apelem do rozwinięcia i urzeczywistnienia planów, które zamierzano zapoczątkować morderstwem króla Aleksandra oraz prezydenta ministrów Wesnicza, ministra Draškowicza, Jankowicza i Jowanowicza. Zamiary komunistów spełzły jednak na niczem.

Rząd jugosłowiański z błyskawiczną szybkością aresztował przywódców

i skonfiskował wszystkie środki i archiwa komunistyczne. Obecnie rozpoczyna się odruch całego społeczeństwa i teorye oraz metody bolszewickie są jak zaznacza dziennik „Riecz", z góry skazane w Jugosławii na niepowodzenie.

Pamiętajmy o plebiscycie!!!

stokroć gorsze „więzienie narodów i społeczeństw".

I cóż na to zachodni obrońcy uciśnionych?

Rozgromiwszy militarną siłę Niemiec, wzmocnili jednak — jak to znany publicysta Bainville słusznie podkreślił — polityczną jedność kolosu, otoczonego pyłem nowopowstałych państw, natomiast wobec Bolszewi zajęli początkowo stanowisko wyczekujące, zmieniając je dzisiaj na „politykę czynu", jak to oświadczono wszem wobec i każdemu z osobna — po osiągnięciu rzekomego w tej sprawie porozumienia między kierującymi mężami państw sprzymierzonych.

Liga Narodów, ten embrion światowej sprawiedliwości, ojczyzna Hardinga, nienawiścią zagrożony, ogłasza przez usta Bourgeois, iż w stosunku do Bolszewii poniesione ofiary nie pójdą na marne...

A pojedyncze państwa zachodnie co czyniły i co czynią?

W czasie największego niebezpieczeństwa dla Polski, swą piersią wraz z oddziałami narodowej armii ukraińskiej chroniącej Europę przed najazdem Hunnów, Anglia z flegmą stoika uprawiała interes, wyciągając dłonie po złoto, które popłynąć miało z rąk bezecnego tryumwiratu: Lenin, Trocki i Rakowski, z rąk ociekających krwią pognębionych narodów i niewinnie mordowanych obywateli.

Jeszcze nie zastygła krew na bagnetach stron do niedawna ze sobą walczących, jeszcze pokój sowiecko-polski nie zawarty, a traktat angielsko-bolszewicki już bliski urzeczywistnienia, już węgiel amerykański przybija do brzegów Murmania, już Włochy gotują się do uznania sowietów, już Belgia zamierza nawiązać z nimi stosunki handlowe a nawet Francya przez usta swego premiera oświadczyła, iż Wrangla więcej popierać nie będzie a przeciw prywatnym stosunkom handlowym bolszewicko-francuskim nie ma nic do zarzucenia.

Otóż górą komercyalizm! Niech giną narody!

Bolszewia, dzięki interwencyi krótkowzrocznych polityków zachodnich, uniósłszy z pod Warszawy, z pól katalońskich podstawy swej wojskowej organizacyi, cofnęła się: skupiwszy siły, zlikwidowała front południowy, następnie ukraiński i białoruski i dzisiaj ufna w pożądliwość kupiecką Zachodu, w pogłębienie idei komunistycznej w sercach robotników i bezrobotnych, małorolnych i bezrolnych, jednem słowem w sercach mas niezadowolonych, gromadzi wojska na granicy państewek nadbałtyckich, grożąc im zgotowaniem losu, jakiemu m mo bohaterstwa swych narodowych armii uległy republiki: kaukazka, gruzińska, aserbejdżańska, kubańska, białoruska i z nich największa ukraińska republika ludowa a w dniach ostatnich i Armenia, leżące dziś u stóp krwawych uzurpatorów.

A Liga Narodów? Niektórym z tych republik jednogłośnie odmawia przyjęcia, kwestyonując ich prawo do samoistnego istnienia i dając tem samem znakomity atut w rękę bolszewików.

Ale wracając do planów bolszewii, to nie kończą się one na rewindykowaniu dawnych zaborów. Sowdepia — jak ostatnio „Matin" donosi — przez organa swej prasy wzywa robotników polskich, węgierskich, czeskich i niemieckich do baczności, gdyż gotuje się pochód... Prawie w całej Europie rzesze komunistów dają wyraz swemu nastrojowi przez niepokojące wystąpienia: we Włoszech przez niedawne krwawe rozruchy, w Estonii i Łotwie przez strajki polityczne, w Jugosławii przez otwarte dążenie tamtejszej obok demokratycznej najsilniejszej partyi komunistycznej do stworzenia przy pomocy Moskwy wielkiej federacyi republik sowieckich, wreszcie w Czechach, przez ostatnią krwawą rewoltę.

A wiadomości z końca grudnia całkiem wiarygodne, donoszą o skoncentrowaniu wzdłuż linii Dniestru 10 dywizyi pieszych i 2 korpusów konnych tudzież o organizowaniu na wielką skalę olbrzymiej armii konnej na lewym brzegu Dniepru, dokąd w ostatnich miesiącach przywieziono z chersońskiej guberni 50.000 zarekwirowanych koni, z Syberu zaś, z Kaukazu i Turkestanu całe zastępy półdzikich Mongołów, Baszkirów, Czeczeńców i innych.

Zestawiwszy z powyższem silnie rozwiniętą agitacyę bolszewicką w państwach nadbałtyckich, tudzież w Rumunii i w Bessarabii (z centrem w Kiszyniewie), jak również powódź not bolszewickich, pełnych nieuzasadnionych protestów i zastrzeżeń skierowanych pod adresem Polski, stajemy przed alternatywą: celem uderzenia ma być Polska i północne państewka kresowe, czy też Rumunia? Co uczynić te państwa mają, wiedzą one a przynajmniej powinny same wiedzieć najlepiej. Nauka klęski a następnie jeszcze niezabezpieczonego zwycięstwa wskaże im również prawdopodobnie właściwy kierunek polityki wobec przeciw bolszewickich sił narodowych byłego imperyum carskiego, umożliwiający w chwili grozy oparcie się na pewnym, zwartym bloku serc i bagnetów przeciw powtórnemu najazdowi barbarzyńców.

I to byłaby dzisiaj najbardziej racyonalna „ententa", która pomna przyszłego niebezpieczeństwa niemiecko-bolszewickiego, mężnie mogłaby podjąć rzuconą jej rękawicę, licząc jednak na finansowe i techniczne poparcie państw zachodnich.

Ale czy Ententa zachodnia rozumie już w najbliższej przyszłości możliwą grozę położenia? Czy zaprzestanie egoistycznych eksperymentów o krótkotrwałym sukcesie? Czy przyjdzie w danym wypadku z konieczną pomocą zagrożonym państwom i narodom?

Dotychczasowe jej postępowanie — z wyjątkiem Francyi — nasuwa dużo wątpliwości w postawieniu odpowiedzi potakującej. Nie pozostaje też nic innego jak skierowanie pod jej adresem przestróg i życzeń:

Niech pamięta, kto ją wybawił roku bieżącego od zalewu bolszewickiego i od obalenia traktatu wersalskiego, niech nie zapomina, iż kokietując Bolszewię, wychowuje sobie żmiję jadowitą, niech sobie uświadomi, że Sowdepia z dwóch przyczyn nie dochowa pokoju: z przyczyny grożącego jej w ten sposób samobójstwa i z powodu zasadniczej „nowiny" moskiewskiej gwiazdy pięcioprom ennej, niosącej światu śmierć i pożogę, zakony naturze przeciwne i zniszczenie dorobku tysiącletniej kultury, niechaj uprzytomni sobie, iż Sowiety dla wyjścia z matni głodu, nędzy i rozprzężenia, celem rozcięcia węzła gordyjskiego, muszą podjąć akcyę ofenzywną, prowadzącą do choćby jeno chwilowego zajęcia terytoryów o wielkich zapasach zboża jak Bessarabii i Rumunii tudzież terytoryów przemysłowych jak Polski, Węgier i Czech, jednem słowem do podjęcia najazdu rabunkowego, mogącego przedłużyć istnienie ich krwawych rządów.

Niechaj zrozumie, że jej słuszne pretensye pieniężne i potrzeby handlowe w swoim czasie znajdą zaspokojenie ze strony rządów i społeczeństw nowopowstałych republik narodowych a dzisiaj tak haniebnie pognębionych. Popierając separatystyczny ruch narodowy w Rosyi, osłabia się tem samem komunizm, dając równocześnie możność przedstawicielstwom narodowym ewolucyjnego przeprowadzenia reform, duchem czasu wymaganych.

Przeciwbolszewickie siły narodowe, jakkolwiek w wypadku ścisłego porozumienia się między sobą i celowego współdziałania już przez się same silne, wymagają jednak wydatnej materyalnej i technicznej pomocy Ententy, podobnie jak gnębione narody i społeczeństwa w Rosyi bolszewickiej bez zewnętrznej pomocy zbrojnej i ekonomicznej nie mogą się zdobyć na odruch, zapowiadający trwałość sukcesu.

Biada zaś Ententcie, biada światu, gdy ona dla „bussiness"-u poświęci szczytne hasła wolności narodów, wracając niejako do status quo ante bellum i zgoła nic nie przeciwstawiając zgubnym i

---

ANTONI PROCHASKA. (11)

Ze starych portretów lwowskich.

—o—

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski.

(Ciąg dalszy).

IV.

Przeciwko Kondeuszowi. — Protest Ożgi. — Sejmik aprobuje jego działalność. — Poseł do Sobieskiego. — Sejmik ocenia zasługi. — Stosunki z Janem Sobieskim. — Despekt od Fredrów. — Prace w ziemi.

Z poparciem sprawy elekcyi za życia króla przez stronnictwo francuskie, zaczyna się w Polsce okres gęsto zrywanych sejmów i sejmików. Król a w szczególności królowa ziednywali senatorów posłów, powagi powiatowe szafując hojnie gotówką nadsyłaną z Francyi. Ogół szlachty był jednak przeciwny projektowi, w szczególności województwa kresowe ani myślały zgodzić się na plan ów na sejmie. Toż pierwsi przeciwnicy wyszli z tych województw, i nie jest to wcale przypadkiem, że przeciwko planowi występuje kasztelan lwowski, wspomniany Al. Max. Fredro z dziełem w Gdańsku w 1660 r. wydanem: „Scriptorum sen togae et belli notationum fragmenta". Potępia on w niem dziedziczność a także elekcye za życia króla, opieranie się króla na obcych sprzymierzeńcach, na wojsku i fortecach zależnych od króla i oczywiście chwali możnowładztwo, liberum veto, słowem formę rządów Rzptej, którą obalić zamierzano. Do kasztelana lwowskiego udają się przeciwnicy zamiarów elekcyjnych za życia króla, jak marszałek Jerzy Lubomirski, Grzymułtowski i snują sposoby celem ich obalenia.

Ożga jak już nam wiadomo, nie należał do przyjaciół lwowskiego kasztelana i w ogólności Fredrów, jakkolwiek gorącym był zwolennikiem liberum veto, a co do elekcyi za życia Jana Kazimierza, szedł za większością szlachty. Zdaje się, że dwór pragnął Ożgę zjednać dla swych planów elekcyi Kondeusza, albowiem zezwolił mu na cessyę dóbr królewskich Starego i Nowego Ostrołucza, Sochdówki, Derniówki, Chłopkowa, Sieliszcz i Rudnickiej woli na rzecz syna Jerzego Floryana. Ale na tej łasce się skończyło, Ożga bowiem był bernym a w głębi duszy trzymał stronę szlachty i jej zagrożonych przywilejów. Ponieważ pierwszy sejmik wiszeński był zerwany a drugi przez króla niedozwolony, brakło posłów województwa ruskiego na sejmie 1660 r. Na deputackim sejmiku 13 września w Wiśni odbytym obrano go do rewizyi ksiąg lwowskich, lubo przedtem wnoszono niesłuszne protestacye, jakoby z jego winy księgi te niszczały, a ta że uproszono go do komisyi dla likwidowania szkód przez wojsko uczynionych, nie stracił przeto na popularności u ziemian. Owszem w zamęcie, w jaki popadły ziemie kresowe, on wraz z arcybiskupem lwowskim Tarnowskim zwołuje szlachtę do Lwowa na sejmik na listopad, a gdy szlachta pod wpływem knowań stronnictw uchwala niekorzystne dla ziemi lauda, on wraz ze Zdzisławem Zamoyskim, Dymitrem Jerzym Wiśniowieckim zakłada protest przeciwko uchwałom.

Czy był stronnikiem Sobieskiego, wówczas należącego do partyi królowej? Nie umiemy stwierdzić, żeby tak było, jak się chwalił chorąży koronny, że Ożga należy do jego popleczników. Był on przyjacielem domu Sobieskich, gdyż jako członek rodziny, związanej z rodziną Żółkiewskich, musiał być temsamem w dobrych stosunkach z Daniłowiczami i Sobieskimi. To prawdopodobne, że nie stanął po stronie Lubomirskiego, gdyż tenże w marcu 1661 r. na sejmiku Proszowickim przeprowadził laudum w obronie dawnej elekcyi i wolnego głosowania. Na sejmiku poselskim wiszeńskim odbił się wpływ tej uchwały zerwaniem sejmiku, wobec czego województwo nie miało swych posłów na sejmie w maju, odbytym w Warszawie. Lubo tam, za przykładem senatorów pochwalających zamysły króla, cisnęli się i inni do podpisów za elekcyą, vivente rege, jednakże zaraz nazajutrz po mowie królewskiej, zaprotestował przeciwko niej kasztelan lwowski Fredro, tłumacząc niezgodność takiej elekcyi z prawem i jej niebezpieczeństwo dla Rzptej, gotowej przyjść na dolę Węgrów i Czechów, którzy z utratą wolnej elekcyi wolność stracili. Głos przyjaciela Lubomirskiego znalazł echo w kresowych województwach a posłowie wołyński i podolski założyli veto i sprawa upadła.

d. c.

złudnym hasłom komunistycznym, fascynującym rzesze mas niezadowolonych.

Wówczas na falach losów ludzkości niedalekiej przyszłości łatwo możemy zobaczyć postać kobiety z przepaską na czole i z widniejącą na niej już zdała — krwawo-czerwoną gwiazdą pięciopromienną.

A jednak może znajdzie się drugi Kato, kończący swą każdą mowę słowy: „ceterum censeo".

Obserwator.

Z Tatr.

O starych porządkach i nowych gościach. — Skengring na Krupówkach. — Dziwna elektrownia. — Epidemia taneczna. — Alibaby w sleepingu. (Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Zakopane, w styczniu.

I.

Boże Narodzenie! A więc po staremu trzeszczą popaczone deski w leciwych willach zakopiańskich, każda najlichsza nawet sionka czy obora ma swego amatora — sezon w pełni! Po staremu. Brud, indolencya, karkołomna szklistość lodzonych chodników, brak wody i światła — również po staremu!

Jeno ludzie jacyś nowi, oj bardzo nowi. — Większość pensyonatów wprowadziła nawet nowy sposób przytwierdzania na sznurkach noży przy nakryciu stołowem, w obawie przed połykaniem tychże przez cywilizowanych biesiadników, stacyą zaś klimatyczna wydała stosy druków dla PT. Publiczności, rozwieszanych po jadalniach i salonach pensyonatów z subtelnemi przestrogami: „Nie pluć na podłogę lub przez okna". — „Spuszczać wodę i garderobę porządkować przed wyjściem". — „Nie mazać po ścianach". — „Nie łamać mebli i nie zabierać żarówek"! — etc... Azya!

Mówią poeci, że Tatry są granitowym monumentem chwały narodowej. Słusznie! Ale i Zakopane jest też monumentem w swoim rodzaju. Czyżby tak naprzykład za pobierane opłaty klimatyczne nie można było choć raz na tydzień wysypać głównych ulic piaskiem lub bohatersko usunąć choćby na Krupówkach karkołomnych, złowrogo połyskujących pancerzy lodowych, po których Bogu ducha winna publiczność zmuszoną jest z narażeniem kości dziwne wyczyniać foxtroty? Albo światło — póki istniały prywatne motory świeciło się nie wszędzie, gdzieniegdzie, ale jako tako. Skasowano je tedy i założono wspólną elektrownię; teraz zato świeci się wszędzie, ale tak ciemno, że najweselsze lokale w Zakopanem wyglądają jak katakomby lub ponure przedsienia dantejskiego piekła, na ten temat — vide dzieło J. J. Roussean pt. „Znikomość cywilizacyi materyalnej w perspektywie wykonań zakopiańskich" lub dra Mischkego „Dumania eugenistyczne na dnie podtatrzańskiego rowu".

Czy drogo w Zakopanem? Tak i nie. Po warszawsku! Warszawianie twierdzą nawet, że niema najmniejszej różnicy w cenach. Nie przeszkadza to zresztą bynajmniej nikomu. W „Morskiem Oku" lub u Karpowicza w ogonku zdobywa się miejsca. Wszędzie pełno i gwarno, nawet w świeżo otwartej restauracyi w Kuźnicach.

Bawią się więc naogół nieźle w Zakopanem. Ranty, koncerty, widowiska publiczne — a przedewszystkiem tańce! Tańczą wszyscy i wszędzie. Nawet estrada Morskiego Oka ustawicznie produkuje się taneczną muzą — Nina Dolińska, Rita Sacchetto. Kandinskije. Raut w „Pension Sanato" przyniósł kilkanaście tysięcy dochodu na Dom Młodzieży „Odrodzenie".

Do najbardziej godnych widzenia osobliwości należy obecnie w Zakopanem instytucya Wagonów Sypialnych. Agencye na dworcu zniesiono, terminowych zgłoszeń ponoś centrala warszawska nie przyjmuje, bilety więc sprzedaje konduktor sleepingcar'u bezpośrednio przy każdorazowym turnusie wozu. Proceder ten stanowi nowy rodzaj sportu, mającego wiele podobieństwa do indyjskiego polowania na tygrysy w południowej Azyi.. Tłumy myśliwych z krwiożerczą zajadłością rzucają się na nadchodzący pociąg warszawski, wdzierają się po trupach nieomal, drzwiami i oknami do wozu sypialnego, nim jeszcze pociąg zdążył stanąć, po to tylko, by w końcu dowiedzieć się od jowialnie uśmiechniętego agenta, że wszystkie miejsca „dawno" rozsprzedane! — Gdzie? kiedy? komu? w jaki sposób?... Ostatecznie odjeżdża sobie taki wóz sypialny wypchany tajemniczymi Ali-Babami, którzy widocznie lepiej są uświadomieni w kwestyi wszelakich cudowności, in concreto czarodziejskich zaklęć, rozwierających przed nimi wnętrza sleepingowych Sezamów! Gromady zaś mniej sprytnych a bardziej naiwnych śmiertelników wracając z kwitkiem z placu tygrysiego boju, darmo łamią sobie głowy nad rozwiązaniem zagadek tej bądź co bądź oryginalnie skonstruowanej instytucyi.

Dr. Kaz. Saysse-Tobiczyk.

Jakby pisała endecya o Kościuszce w 1794 roku?

POLITYKA AWANTUR.

Wspominaliśmy już wielokrotnie o błędach popełnianych przez czynniki nieodpowiedzialne; naród, który ma za sobą wielowiekowe wyrobienie i doświadczenie historyczne, musi się zastrzedz przeciwko awanturniczej polityce odosobnionej grupki, tworzącej kamarylę, kierowaną przez utopijnych uzurpatorów.

Imć Pan Tadeusz Kościuszko, koronowany rogatywką na Rynku krakowskim na króla polskiego przez konspiracyjną gromadę swych karyerowiczowskich popleczników — chce gwałtem uważać się za Naczelnika Państwa Polskiego i ex cathedra wygłasza odezwy, rozkazy, manifesty... (Do tego ostatniego powrócimy jeszcze!)

Jak nam donoszą, cała owa uroczystość „przysięgi" i „objęcia władzy" była doprawdy tylko bombastyczną komedyą. „Naczelnika" wybrała gromadka jego satelitów, a on znowu ich zamianował jako swoją Radę czy świtę. Jednem słowem — towarzystwo wzajemnej adoracyi.

Publiczność niezbyt tłumnie przyszła na tę „uroczystość". Zatem nowy „wódz" ze śmieszną imitacyą armii pociągnął z Krakowa w kierunku Warszawy, mając widać nadzieję i u nas wywołać zamieszki. Na szczęście wyrobienie i rozwaga szerokich sfer społecznych powstrzymała od popierania akcyi tego amatora przygód.

Wszyscy wiemy dobrze, iż nieszczęścia, które od dłuższego czasu spadają na nasz kraj, są wynikiem tej właśnie niedojrzałej, utopijnej, niepoważnej polityki. Awantura Waszyngtońska, która kosztowała nas dużo młodej krwi tych otumanionych ochotników, którzy z imć p. Kościuszko poszli — jemu dała oczywiście stopień generała. Pan Kościuszko wystąpił przeciwko Anglii, jakoby w obronie wolności, dla każdego jednakże rozwiniętego polityka jasnem jest, że naród amerykański nie istnieje, są to tylko efemerydy i mrzonki niedowarzonych głów, ponieważ t. zw. Amerykanie są częścią wielkiego narodu angielskiego, z którym żyć musimy w jak najlepszej zgodzie i nie drażnić Anglii tworzeniem fantastycznych „państw".

Nawiasowo zaznaczamy, że wszelkie „tryumfy", rzekomo odnoszone przez imć p. K. są tylko zasługą cudzoziemskiego oficera t. j. gen. Waszyngtona.

Cała ta awanturnicza wyprawa zaszkodziła nam tylko w oczach zachodu, ale o to nie dba p. K. i jego przyjaciele. Uzurpatorstwo, nie poparte

---

MICHALINA SZWARCÓWNA. (15)

Facetiae ineditae.

(Ciąg dalszy).

— Zdradziłaś mnie z markizem! — głos podniósł małżonek.

— On mi wskazywał z kim w konfidencyi być powinieneś!

— Zdradziłaś mnie z kardynałem! — ostrzej przemówił.

— On zapoznał mnie z królem...

Olimpiusz już krzyczał:

— Zdradziłaś mnie z królem!

— Król tak pragnął przywiązania twego.

— Więc ja — — —

Olimpiusz tu głos zawiesił, uśmiechnął się, rozpromieniał cały.

— Więc ja rozumiem cię Hyacynto i dlatego wybaczam w imieniu ojczyzny, której takiego jak ja, dajesz marszałka! Marszałka! — powtórzył — czując na języku smak miodu i poglądając z duma, dokoła czołobitne już widząc przed sobą szeregi.

I wziął ją za rękę i wiódł ku łożnicy malowanej w złote róże.

— Do pałacu ją rozkazałem przenieść, który król nam odda. Godną jest naszego przywiązania i starań dowodów. A teraz spokojny jestem! Wyżej już bowiem sięgnąć nie możesz ani ja — ani ty! Vive le roi!

— Vive le roi! — powtórzyła Hyacynta.

— Łożnica teraz nam jeno służyć będzie! — zakończył małżonek.

— Vivat król!

— Vivat Hyacynta!

— Vivat trzej poeci!

pochwycili okrzyk biesiadnicy. Przy stole uczynił się ruch i wszystkie spojrzenia pobiegły ku królowi i trzem poetom.

— Kwitną i u nas Hyacynty i Olimpiusze.

— Och! kwitną mój Kniaźninie — westchnął król — lecz galanteryi wielkiej i prawdziwej mając w sobie wyrafinowanie, dodał zaraz:

— Alić finalnie — cóż w tem złego? Łącząc jedno z drugiem, umiała Hyacynta powiedzieć, widmo intymidacyi ustawnie nad sobą widząca, iż nie o sobie jeno myślała.

— Zawsze jedne są czasy. Prochu z Messaliny już niema a siostry jej, kubek w kubek do niej podobne rodzą się bez końca, zajęknął Zabłocki.

— Daruj Waszmość Franciszku, niechęci chmurkę dojrzawszy na rysach króla, wtrącił Naruszewicz. Hyacynta przynajmniej w dobrej sociecie kochanków szukała, nie zaś jak tamta nad wygodne łoże, barłogi woźwodów przenosząca.

— Zapewne, lecz przysięgnę, że jedna jak i druga wstawała lasanta sed non satiata abiit.

— Łakna amorów na wzór mężczyzn, mój Molierze.

— O Wasza Wysokość! Nasza to jest jeno predestynacya i obowiązek. Obowiązkiem zaś niewiasty jest dostarczać nas światu, aby świata nie zabrakło istnienie.

Szmer uznania rozszedł się po sali.

— To jednak każdy z was powiedzieć musi, iż spokój i trafność rozsądzeń konwinkują, jako, że godny jest Olimpiusza nosić imię.

— O tak, bez hesitacyi!

— A przecież słyszę w tych sercach i nutkę smutku, jakkolwiek prym w nich wesołość trzyma. Bo myślą, acz przez małą cząsteczkę chwili: jest li to szczęście? Czy też co innego?

— Szczęście! — skrzywiły się dziwnie usta Trembeckiego. Tylem wojażował a trudno było je znaleźć.

— Mości szambelanie — boś nie widział, że szczęście to pies. Kopać je, odpędzać, walić batem, a wonczas łazić będzie wszędy za tobą a skomleć, byś je wziąć raczył.

— Erosa kopać? — czyż tak rozumieć należy? — z lekka ironią brzmiącym tonem, spytał ks. biskup.

— Z Erosem ciężki mozół, cięższy bez niego, — mówił Trembecki, — a słuchali go wszyscy, doświadczenia bogate jego znając składy. I tak źle i inaczej niedobrze! Już dwa wieki przeszło gdy przed nami skarżył się tak samo Szarzyński.

— I nie miłować ciężko i miłować — nędzna pociecha — — —

(Dok. nast.)

żadną aprobatą narodu — święci tryumfy. Zapytujemy teraz, w jakim kierunku prowadzi naród to bożyszcze awanturników i wywrotowców?

Oto jak wspomnieliśmy wydaje on „manifesty". Jeden z tych manifestów, wydany bez jakiejkolwiek uchwały, zupełnie własnowolnie, w obozie pod Pałańcem, mówi o tem, że imć p. Kościuszko uwalnia z pańszczyzny chłopów, którzy wstąpią do jego oddziałów. Zapytujemy przedewszystkiem, kto dał p. Kościuszce tę władzę, a następnie raz jeszcze ostrzegamy go. Nie wolno robić fantastycznych eksperymentów socyalnych na żywym narodzie! Jasnem jest dla nas, że kto przejął się zasadami sankulotów francuskich, kto wychwala czerwonych katów, panujących obecnie nad nieszczęśliwą Francyą i kto przytem sam jest (a przynajmniej był) jakóbinem — ten stale będzie podburzał lud i wogóle niższe sfery do coraz to nowych żądań i wymagań. Ale też wszyscy prawdziwi patryoci odsuną się od niego i przeciwstawią mu się. Każdy bowiem rozumie, że podobne reformy są zgubne dla kraju. Jeżeli to prawda, co mówią o imć p. Kościuszce, że chce uwłaszczyć wszystkich chłopów — to uprzedzamy go, aby nie ściągnął na swoją głowę hańby, bo wtedy kraj nasz pogrąży się w zupełny już odmęt anarchii, jak to widzimy we Francyi. Zresztą tego rodzaju przewroty są tylko utopiami, niemożliwemi do urzeczywistnienia i nigdy w czym nie będą wprowadzone — samo życie im się przeciwstawi.

Nie rozumie tego jednak tania demagogia, buntująca chłopów po wsiach, zachęcająca ich do porzucania pracy wzamian za obietnicę poprawy bytu i obnosząca sukmanę chłopską dla agitacy wywrotowej. Nie rozumieją tego jakóbini, buntujący lud warszawski, rzemieślników i niedoważoną młodzież, na czele których staje — szewc! Jeżeli naszą nawą państwową zaczną rządzić ludzie, którzy nigdy nic wspólnego z polityką nie mieli — skutki tego mogą być nieobliczalne. Pamiętamy, jak to wzburzony i rozagitowany przez czerwoną demagogię tłum rzucił się na senatorów, hetmanów, a nawet biskupów! Co z tego, że imć p. Kościuszko jakoby potępił te rozruchy, kiedy jego to agitacya właśnie wywołała je!

Nawołujemy raz jeszcze rozwydrzonych jakóbinów, a także pretoryańską kamarylę racławicką do zaprzestania swych eksperymentów i awantur i oddania tak polityki jak władzy wojskowej w ręce fachowe.

W przeciwnym razie historya przed swoim sądem należycie oceni was, a naród i pokolenia potomne będą wiedziały, z jakiem uczuciem wymawiać wasze [illegible]

(„Mucha".) Jeżozwierz.

Ratujmy Towarzystwo Ratunkowe.

Lwów, 19 stycznia.

(§) **Najhumanitarniejsza chyba w mieście naszem instytucya, bo Lwowskie Towarz. ratunkowe, które tylu tysięcy ludziom uratowało zdrowie i życie, obecnie z powodu opłakanych stosunków finansowych wkrótce samo znajdzie się bez ratunku i jeśli społeczeństwo natychmiast nie przyjdzie mu z pomocą finansową będzie musiało zamknąć swoje podwoje. To też w najbliższych dniach Towarz. ratunkowe zwróci się do ogółu mieszkańców miasta naszego z prośbą o wydatną pomoc a kursor jego obchodzić będzie sklepy i mieszkania, zbierze datki dobrowolne i wkładki i werbować będzie nowych członków. Nie wątpimy ani na chwilę, że akcya wyda bujny plon i zapewni Towarzystwu byt na czas dłuższy.**

Rozmaitości telegraficzne.

(Telef.) (m.) **Referentem spraw gdańskich w prezydyum** Rady ministrów mianowany został p. Jerzy Konopka, poprzednio urzędnik państwowej policyi we Lwowie.

(Telef.) (m.) **Narady nad wykonaniem konwencyi polsko-gdańskiej.** W prezydyum Rady ministrów rozpoczęły się narady nad wykonaniem konwencyi polsko-gdańskiej.

(Telef.) (m.) **Wiadomość o terminie plebiscytu potwierdza się.** Do gazet warszawskich donoszą z Lwowa, iż potwierdza się wiadomość, że ostatecznie termin głosowania plebiscytowego na G. Śląsku oznaczono na dzień 13. marca.

(Telef.) (m.) **Zmiana przynależności partyjnej.** Jak słychać, pos. Nowicki z N. P. R. zgłosił swe przystąpienie do klubu chrześcijańsko-demokratycznego. Jest to następstwem wykluczenia z klubu braci Brejskich i Piaseckiej.

(Telef.) (m.) **Przyczyna ustąpienia dr. Sokalskiego.** Jak się dowiaduje wasz korespondent, przyczyną ustąpienia dr. Sokalskiego z wydziału pras. Prezydyum Rady ministrów jest nominacya p. Władysława Baranowskiego na stanowisko szefa wydziału prasowego w prezydyum Rady ministrów. P. Baranowski był dotychczas szefem wydziału propagandy zagranicznej.

(Telef.) (m.) **Na tropie szmuglerzy.** Policya warszawska wykryła w pociągu koalicyjnym, wyruszającym z Częstochowy z robotnikami do Francyi kilka pudów srebra.

ROBERT HICHENS. (174)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Gdyby wszedł teraz... — urwała; zdawało się, że czeka, żeby drzwi się otworzyły — uwierzyłby. Ja... — utkwiła oczy w posadzce. Twarz jej przybrała wyraz surowy, uparty:

— Ja nie sprzeniewierzyłam się nigdy mężowi.

— I pani sądzi...

Umilkł, a na obliczu jego odmalował się wyraz silnego zdumienia.

— Pan niezawsze rozumie...

Od chwili, w której Cezary mówił w ogrodzie o niewierności jej męża, jak gdyby był to fakt znany i z uśmiechem przyjmowany przez cały świat, miała uczucie, że milczenie jej było niegodziwością.

— Czegoż to ja nie rozumiem?

Pochylił się ku niej.

— Proszę mi powiedzieć.

— Pan nie rozumie stosunku pani Denzil do mego męża... Mój mąż jeździ do Frascati jedynie...

— Jedynie?...

— Dla dzieci.

Po chwili cofnął się i rzekł:

— Si?

I na to słówko w duszy Dolores po raz pierwszy powstało powątpiewanie o wierności męża. Wierzyła, że jego miłość odwraca się od niej coraz bardziej. Wierzyła, że, o ile nie stanie się cud, utraci ją zupełnie. Wierzyła nawet i w to, że wtedy zwróci się ku matce we Frascati, że Teo stanie wtedy przy płodnym szczepie. Ale czy Cezary może mieć słuszność? Czy to możliwe, żeby ona była tak długo oszukiwaną? Czy to możliwe?

Nie; nawet teraz wierzyła niezachwianie, że dopóki Denzil żył, nie było nic między jej mężem a Edną. Ale od śmierci Franka? I ujrzała nagle przed oczyma duszy Ednę i swego męża, idących razem w lodżji do leżącego Teosia; ujrzała, jak się nad nim pochylili, jak siedli obok niego, jak z nim rozmawiali i śmieli się i przypomniała sobie jak się to zmieniło, gdy ona podeszła do dziecka.

A potem widziała znów śród ciemności białą plamę, którą ujrzała zjeżdżając samotnie ze wzgórza na Kampanię.

Czyżby żyła dotąd w obłędzie? Czyż wszyscy o tem wiedzieli? Uczuła pałacy żar, który zamienił się błyskawicznie w lodowate zimno.

— Mój mąż kocha dzieci — dodała uparcie...

— Si? — powtórzył Cezary.

Spojrzała na niego. Siedział oparty o wysoką poręcz kanapy. W wyrazie jego twarzy nie było sarkazmu; czarne oczy utkwione były w jej obliczu i Dolores wyczytała w nich litość, współczucie i bezdenne zdumienie.

I zapadła się w bezdenną ciemność a chcąc się z niej wydostać strasznym wysiłkiem wstała powoli.

— Taka jestem zmęczona — rzekła.

Cezary podniósł się i pochwycił jej dłonie. Uścisnął je w milczeniu. Nie było już teraz zdumienia w jego oczach — zostało tylko tamto...

— Nie istniała chyba na świecie kobieta, która miałaby w sobie tyle kobiecości, co pani — rzekł wkońcu. — I dlatego kocham cię tak bezbrzeżnie. I dlatego odchodzę.

— Tak... tak.

Pochyliła się, wyglądała jak znużone dziecko.

— I dlatego wrócę.

— Tak.

Odszedł tak cicho, że nawet nie słyszała. Wiedziała tylko, że nikt już nie trzymał jej dłoni i zdało jej się nagle, że pokój bardzo się oziębił.

(C. d. n.)

Nowa powieść „Gazety Porannej“.

Lwów, 19. stycznia.

W dniach najbliższych rozpoczynamy w naszym odcinku fejletonowym

druk niezwykle zajmującej i sensacyjnej powieści pod tytułem „Syn nocy“.

„Gazeta Poranna“ pragnąc Czytelnikom swoim dać możność utrzymywania stałego kontaktu z literackim ruchem zagranicznym, od szeregu lat poza drukowanem oryginalnych powieśc polskich, wychodzących z pod pióra naszych najznakomitszych powieściopisarzy i fejletonistów, zamieszczała również stale

najcelniejsze utwory beletrystyki obcej,

święcące tryumf w literaturze zagranicznej ostatniej doby. I tak na łamach naszego pisma jawiły się kolejno nazwiska autorów tej miary co Klaudyusz Farrere, Oktawiusz Mirbeau, Paweł Bourget, Henryk Barbusse, Robert Hichens, czy egzotyczny wreszcz dalekiego Wschodu Rabindranath Tagore, czy współcześni królowie sensacyi Gaston Leroux i Maurycy Leblanc i wielu innych

mistrzów pióra.

W chwili obecnej zrywamy do pewnego stopnia z dotychczasową tradycyą o tyle, iż sięgnąwszy do beletrystyki francuskiej nie pokusiliśmy się tym razem o żadną t. zw. „firmę“, głośną i tem samem już rzec można, jakby międzynarodową, lecz o rzecz nadzwyczajnie interesującą i ze wszech miar poznania godną, mimo że nie jest ona owocem pracy żadnej renomowanej sławy literackiej.

„Syn nocy“, to dzieło spółki autorskiej;

wiadomo, że zbiorowa praca nad jednym utworem dwu autorów, rzecz należąca w literaturze polskiej do unikatów, jest zjawiskiem bardzo częstem tak w beletrystyce jak w teatrze francuskim, dość wymienić takie spółki jak Paweł i Wiktor Marguerite, bracia Goncourt, Flers i Caillavat, bracia Rosny, Maillac i Halevy, Veber i Gorse, itd.

Autorami „Syna nocy“ są panowie Jules de Gastyne i Gerard Bourgeois.

Nazwiska u nas do tej pory nieznane, zyskujące jednak coraz większy kredyt na rynku literackim stolicy Francyi.

Powieść, której druk rozpoczniemy w najbliższym czasie, należy do tak bardzo

modnego dziś w literaturze francuskiej rodzaju powieści kinematograficznej,

której charakterystyczną cechą jest niesłychana barwność i różnorodność rozgrywających się w błyskawicznem tempie wypadków. Wszystko jest tu ruchem i akcyą. Co chwilę dzieje się coś, co w najwyższym stopniu przykuwa uwagę czytelnika.

Akcya żywo przerzuca się z miejsca na miejsce,

rozgrywając się kolejno to w Hiszpanii, to we Francyi, to na przestrzeni bezkresnych wód oceanu, to znów wśród gorących piasków pustyni, dając pole do arcybogatych i malowniczych opisów przyrody.

Jak na ekranie kinowym przesuwają się obfitujące w przedziwne sploty wydarzeń,

w tragiczne konflikty i wypadki niby z tysiąca i jednej nocy smutne dzieje bohatera powieści, potomka arystokratycznej rodziny, wychowanego niezbadaną koleją losów przez tajemniczych synów pustyn; stawia on sobie za hasło życia pomszczenie krwawej krzywdy swego ojca, który padł ofiarą zbrodniczych, nikczemnych intryg zawiedzionej w miłości demonicznej kobiety. Pełne grozy przeszkody, jakie Syn nocy spotyka na drodze do spełnienia swej misyi, trzymają

od początku do końca uwagę czytelnika w najwyższem naprężeniu.

Powieść, pisaną językiem żywym i barwnym, podajemy w tłumaczeniu p. Zofii Lewakowskiej, która znaną już jest naszym czytelnikom ze swych dawniejszych znakomitych przekładów: „Domu ludzi żyjących“, „Skradzionego serca“ itd.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Środa, 19 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia“, opera (wznowienie).

Czwartek, 20 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia“, opera.

(r) **Zmienność aury.** Zastosowując się do obecnych stosunków, kiedy to niemal każda godzina przynosi jakąś zmianę czy to w stosunkach politycznych, finansowych i t. p., postanowiło widocznie i niebo zerwać z wszelką monotonią. Wskutek tego mamy co pół dnia, lub wreszcie codziennie inną pogodę. Przed kilku dniami spuszczone były nosy mieszkańców z powodu błota i wody, wlewającej się przez nieszczelne obuwie. Onegdaj szczękaliśmy zębami wskutek dotkliwego zimna. Wczoraj przedpołudniem wypogodziło się, było słonecznie, mróz nieco zelżał. Popołudniu ocieplilo się jeszcze więcej, czuło się wszakże, iż w powietrzu coś „wisi“. I rzeczywiście późnym wieczorem lunął rzęsisty deszcz, „zrasztając“ hojnie ulice, od kilkudziesięciu godzin suche. — Dla osób, które muszą pisać w gazetach notatki kronikarskie, mają te kaprysy aury tę zaletę, iż dostarczają tematu.

(r) Do czego dojdzie wkońcu? Drożyzna najniezbędniejszych środków spożywczych wzrasta do niemożliwości. (Niemożliwe, a jednak możliwe). Wskutek rozwlętej ostatnio uchwały piekarzy podskoczyły bułki w sposób niesłychany. I tak mała, czarna bułeczka kosztuje 3.50—4 mk, nieco większa 5 i 6 mk. Chleb miejski jest prawie niemożliwym do jedzenia. Jest bowiem ciemny, kleisty i w dodatku gorzki jak piołun. Może ludzie używający wiele ruchu mogli by konsumować go bez szkody dla zdrowia, ni mogą wszakże jeść go osoby zmuszone niemal cały dzień spędzać przy biurku. Zmuszeni są wobec tego kupować bułki. Ale skąd wziąć pieniądzy wobec tych cen horendalnych? — Dalej krążą pogłoski, iż wskutek podniesionych cen pieczywa domagają się także i czeladnicy piekarscy podwyżki płac, grożąc w razie odmowy strajkiem. I tak ciągle w kółko: strajk — podwyżka, strajk — podwyżka; jakiż wreszcie będzie tego koniec?

(mg) **Inauguracya roku akadem.** Politechniki lwowskiej. W poniedziałek dnia 10 bm. odbyła się uroczystość inauguracyjna na Politechnice lwowskiej, poprzedz na nabożeństwem, celebrowanem przez ks. biskupa Twardowskiego przy bardzo licznej asyście duchowieństwa w kościele św. Maryi Magdaleny. W czasie Mszy św. odegrała kolendy muzyka wojskowa, przysłana na prośbę rektora przez komendanta miasta gen. Lindę. W uroczystości uczestniczyli zaproszeni: gener. delegat dr. Gałecki, rektor Uniwersytetu dr. Macheł, rektor Akademii weterynaryi Markowski, reprezentanci wojskowości, przedstawiciele misyi francuskiej, angielskiej i amerykańskiej, wszyscy prezydenci urzędów państwowych, a więc: dyrekcyi kolei, poczt i telegrafów, sądu, generalnej prokuratoryi państwa, delegaci Izby inżynierskiej, prezes Tow. Politechnicznego Rybicki, b. marszałek kraju Niezabitowski, hr. Piniński i w. in. W komplecie stawili się profesorowie Politechniki z rektorem dr. Pawlikiem — wreszcie bardzo liczny zastęp młodzieży technicznej męskiej i żeńskiej. Przybyło też wiele publiczności. Po nabożeństwie przeszli uczestnicy uroczystości o godz. 10 do auli Politechniki, gdzie przemówił rektor dr. Pawlik, poczem prof. dr. Weigel wygłosił odczyt p. t.: „Pomiar Polski“. Zajmujący ten wykład będzie ogłoszony drukiem.

(mg) **Kobiety studentkami Politechniki.** W roku bieżącym uzyskały kobiety prawo studyowania na wszystkich wydziałach Politechniki. Okazuje się, że dopuszczenie płci żeńskiej do studyów nauk technicznych było bardzo pożądane i oczekiwane, gdyż na rozpoczęte wykłady na Politechnice lwowskiej zapisało się 44 studentek. Liczba ich prawdopodobnie wzrośnie, gdyż wpisy jeszcze nie są zamknięte.

Premiera Kaweckiego. W piątek 21 stycznia odegrają artyści dramatu po raz pierwszy komedyę Zygmunta Kaweckiego, autora „Dramatu Kaliny“ i „Szkoły“. Komedya trzyaktowa, nigdzie dotąd nie grana, nosi tytuł „Poczekalnia pierwszej klasy“. Autor zgodził się na premierę we Lwowie przed innemi scenami, pamiętny tryumfów, które odnosił tutaj poprzedniemi sztukami, nadto obiecał przyjechać na premierę i parę ostatnich prób, która odbywają się pod kierunkiem p. Rasińskiego. Główne role grają p. Rasińska i p. Rydzewski. W innych rolach wystąpią pp. Dębicka, Malinowska, Miłosz, Niemiryczówna, Podlewska i Wilandówna oraz pp. Czaki, Czarnowski, Hierowski, Justian, Larewicz, Lewicki, Nawrocki, Ratschka, Zbrojewski.

(b) **Przeszkody tramwajowe.** Ludzie jeżdżący tramwajem, mieli wczoraj dwie niespodzianki. Pierwszą z nich było zawalenie się rusztowania koło godz. 1 po poł. z gmachu pocztowego, od strony ul. Kopernika, co spowodowało zerwanie drutów telefonicznych i tramwajowych. Z powodu naprawy linii, przerwa w ruchu trwała około 2 godziny. — Drugą niespodzianką była złamanie się osi wozu przy ul. Batorego około godz. 9 wieczór, co sprawiło, że od ul. Batorego aż do Wałów Hetmańskich musiało się iść piechotą.

(b) **Pierwszy raz kradł,** a przynajmniej tak się tłómaczył Karol Szymański w 13 wiośnie życia, pochodzący ze Sanoka, którego przyłapano na gorącym uczynku kradzieży 3000 mk. i dokumentów na szkodę p. Józefy Gończarskiej.

(b) **Sama się zdradziła,** że ma na sumieniu kradzież marmolady na dworcu kolejowym panna Stefania Kucharska, którą będąc owalaną marmoladą, na widok idącego policyanta, poczęła uciekać. Ucieczką tą panna Stefcia bardzo się zmęczyła, a litościwy policyant odprowadził ją na wypoczynek do aresztów policyjnych, gdzie zapewne odpoczywa jeszcze do tej chwili.

(b) **Kandydatem na blatnika** jest p. Lazor Feder, który kupił wczoraj walizę pochodzącą z kradzieży za 400 mk. Za niedozwolone kupno powędrował p. Feder do aresztów policyjnych.

(b) **Za zimno było** w mieszkaniu Maryi Malwińskiej, więc ta w krótkiej drodze postarała się o piecyk żelazny z wagonu wojskowego, znaczony P. K. P. D. W. Za takie „kupno“ osadzono ją w aresztach.

(b) **Budować kolej** chciał zapewne 16-letni Władysław Kozak, robotnik, który w tym celu kradł na Strzelnicy wojskowej stare żelazo. Wczoraj schwytano go na kradzieży szyn. Niekoncesyonowanego „inżyniera“ umieszczono w aresztach.

KOMUNIKATY

Z Towarzystwa liter. im. A. Mickiewicza. IV-te posiedzenie naukowe Tow. liter. im. A. Mickiewicza odbędzie się 21 bm. o godz. 6 wiecz. w sali konferen. gimnazyum Stefana Batorego przy ul. Kubali. Na porządku dziennym odczyt prof. dra Kucharskiego pt.: „Jowialski wulgarny a Jowialski Fredry“.

Ku uczczeniu 58. rocznicy powstania styczniowego odbędzie się w sali ratuszowej 22 bm. o godz. 5 po poł. uroczysty wieczór pod protektoratem gen. Lindy z łaskawym udziałem Wp. Argasińskiej-Chojnowskiej, Bryg. Czesława Mączyńskiego, Chóru „Echa“, Ludomira Benedyktowicza i muzyki wojskowej. Bilety wstępu na salę po 10 mk., na galeryę po 5 mk. Czysty dochód przeznacza się na plebiscyt górnośląski. Na tenże sam cel sprzedawać się będzie nowy hymn narodowy układu Ludomira Benedyktowicza, żołnierza z r. 1863-4. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Wp. Połonieckiego i w cukierni Wp. Sotschka.

Ofiarność. Na fundusz plebiscytowy na Górnym Śląsku złożyła w Redakcyi naszej p. Lola Piasecka, ucz. III. kl. gimn. z Gdańska mk. 500. Urząd stacyi kol: Zabłotów mk. 100.

Ekonomista.

Tajemnica handlowa a nowa ustawa o podatku dochodowym.

Lwów, 19. stycznia.

Wszystkie ustawodawstwa współczesne uznają tajemnicę handlową, którą wolno władzy państwowej naruszyć tylko w wyjątkowych wypadkach, to jest w postępowaniu karnem, prowadzonem z powodu p spólnej zbrodni, popełnionej przez właścicieli danego przedsiębiorstwa. — Wszyscy bowiem uznają, iż zachowanie w tajemnicy niektórych momentów organizacyjnych, stanowi istotę powodzenia poszczególnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, a zatem handlu i przemysłu każdego kraju. Po długich walkach zezwoliły ostatecznie poszczególne ustawodawstwa dopiero w czasie wojny, na naruszenie tej tajemnicy handlowej, także w postępowaniu karno-podatkowem, prowadzonem z powodu przestępstwa podatkowego, popełnionego przez właściciela danego przedsiębiorstwa. Polska ustawa o podatku dochodowym, które weszła w życie 1. stycznia br., również respektuje w powyżej przedstawionych granicach tajemnicę handlową. Wyjątek stanowią tylko instytucye kredytowe. Ze względu na to, iż wedle dotychczasowego doświadczenia, dochód z kapitałów ulokowanych w instytucyach kredytowych, najłatwiej ukrywa się przed okiem władzy podatkowej, przeto naruszenie obowiązku tajemnicy bankowej okazało się ze stanowiska fiskalnego konieczne. Czy jednak postanowienie to — o ile będzie ściśle wykonywane — w praktyce nie wyrządzi większej szkody naszemu gospodarstwu społecznemu, aniżeli będzie zysk skarbu państwa, to przyszłość okaże.

To jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż art. 56 określający obowiązek udzielenia wglądu w dokumenta handlowe w celach podatkowych nie odnosi się do prywatnych przedsiębiorstw handlowych z wyjątkiem instytucyi kredytowych.

Przepis ten bowiem wymienia wyraźnie instytucye publiczne i kredytowe prywatne. Gdyby przepis ten odnosił się do wszystkich przedsiębiorstw prywatnych to słowo „kredytowe" nie byłoby umieszczone w powyższym przepisie. W przedłożeniu rządowem powyższej ustawy brak w powyższym przepisie słowa „kredytowe". Jest tam tylko mowa o instytucyach publicznych i prywatnych. Z motywów przedłożenia rządowego (str. 65 ustęp II i III) wynika wyraźnie, iż ustawodawca przez słowa instytucye prywatne miał na myśli li tylko instytucye kredytowe, a nie wszelkie inne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Motywa dla uzasadnienia powyższego przepisu mówią li tylko o kapitałach i ich dochodach.

Dla uniknięcia wszelkich wątpliwości dodał Sejm podczas obrad do powyższego postanowienia słowo „kredytowe".

W każdym razie ma jednak władza podatkowa prawo wglądu do dokumentów handlowych dopiero wtedy, gdy podatnik sam na podstawie swoich dokumentów żądanych wyjaśnień nie udzieli.

Obecnie jednak domaga się władza podatkowa we Lwowie od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, przesłania jej zestawienia wszystkich dostawców, oraz ilości towarów, które mu każdy z nich dostarczył w poszczególnych latach podatkowych.

Tego rodzaju zestawienia dostawców i odbiorców zachowują zwyczajnie kupcy w największej tajemnicy, nawet przed własnym personalem. O ileby zatem, nawet kupcy i przemysłowcy byli zobowiązani w myśl powyższej ustawy do udzielenia wyjaśnień, odnośnie do swoich odbiorców, czy dostawców, nie mogą oni być zobowiązani do ryczałtowego wydawania zestawienia wszystkich swoich dostawców lub odbiorców. Mogą oni najwyżej mieć obowiązek do udzielania informacyi, czy pewna, imiennie im oznaczona osoba, im towary dostarczyła i w jakiej ilości.

Gdyby rzeczywiście władza podatkowa nalegała na wydanie zestawień wszystkich dostawców przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz faktycznie dokładnie badała dokumenta handlowe, musieliby kupcy dla strzeżenia tajemnicy handlowej zaniechać prowadzenia ksiąg handlowych i wydania oraz przechowywania faktów. Wszak idzie o zachowanie w tajemnicy istotnego momentu organizacyjnego, który decyduje wprost o istnieniu każdego przedsiębiorstwa. W ten sposób wróciłby nasz handel i przemysł do pierwotnych stosunków prymitywnych, co wprost w katastrofalny sposób musiałoby się odbić na naszym handlu i przemyśle. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż ustawodawca ustanawiając art. 56 i 59 powołanej ustawy nie chciał tak dalece naruszyć obowiązku tajemnicy handlowej.

Wszak i austr. ustawa o podatku dochod. nakłada na podatników w postępowaniu wymiarowem w szczególności w postępowaniu karnem obowiązek przedkładania ksiąg handlowych i korespondencyi władzom podatkowym. Ustawa sama coprawda tego obowiązku nie ogranicza. Rozporządzenie wykonawcze jednak do powyższej ustawy już ten obowiązek ogranicza, wyłączając z obowiązku przedkładania zestawienia bądźto wszystkich dostawców, bądźto wszystkich odbiorców, (austr. rozp. wykonawcze IV. art. 63). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż nasze Ministerstwo Skarbu nie będzie mniej lojalne aniżeli było austr. Minister. Skarbu. Okazać się mające rozporządzenie wykonawcze polskiego Ministerstwa Skarbu do powołanej ustawy na pewno ograniczy obowiązek kupców i przemysłowców do udzielenia informacyi władzy podatkowej w myśl powyższych wywodów.

W końcu wypada zaznaczyć, iż w całem państwie ani w Warszawie, ani w Poznaniu czy Łodzi ani nawet w Krakowie czy Tarnowie nie narusza się w taki ciężki sposób tajemnicy handlowej w celach podatkowych jak we Lwowie. Nigdzie nie żąda władza podatkowa od kupców i przemysłowców zestawień dostawców, ani bada ich ksiąg i korespondencyi, jak tylko we Lwowie. Za jakie winy pokutuje ten Lwów, za co obdarzono go tem przywilegium odosum — wzmocnionym nadzorem policyjno-podatkowym?!

Za co nałożono na handel i przemysł naszego miasta nowe pęta!

Czy za to, iż wskutek wydarzeń wojennych Lwów więcej ucierpiał aniżeli Warszawa, Kraków, Łódź i Poznań?

Dr. Ludwik Mund.

Wiadomości gospodarcze

Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 19. stycznia.

Międzynarodowy jarmark w Medyolanie. — Drugi międzynarodowy jarmark próbek w Medyolanie odbędzie się w czasie od 12—27 kwietnia 1921. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya jarmarku do 31. stycznia br. Bliższych informacyi zasięgnąć można w Oddziele ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, gdzie otrzymać można arkusze zgłoszeń.

Jarmark w Pradze. — Wiosenny jarmark w Pradze odbędzie się w czasie od 28. lutego do 8. marca 1921. Zgłoszenia wystawców przyjmuje Urząd zastępczy republiki czesko-słowackiej w Krakowie.

Nowy urząd celny. — Dyrekcya skarbu zawiadamia, że nowo kreowany urząd celny w Barwinku w przełęczy dukielskiej (powiat Krosno) rozpoczął urzędowanie 17. grudnia 1920.

Wolny przewóz przez Czechy. Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje na podstawie depeszy poselstwa polskiego w Pradze, że tranzyt przez Czechy jest wolny bez specyalnych pozwoleń. — Opłat się nie pobiera. — Uzyskanie pozwolenia tranzytu wymagane tylko dla artykułów monopolu państwowego oraz broni i amunicyi.

Kronika sportowa.

Lwów, 19. stycznia.

Anglia. W pierwszych dniach grudnia roku zeszłego, przy olbrzymich tłumach publiczności i w obecności króla angielskiego, odbył się match piłki nożnej pomiędzy dwiema najlepszemi drużynami Anglii — „Woolwich Arsenal" i „Chelsea Club". Gra, w której szczególnej „Woolwich Arsenal" wykazał kolosalne zgranie oddawna nieobserwowano w Anglii, nawet przez bywalców najlepszych gier piłki nożnej, obfitowała w szereg nader efektownych momentów. Obrońcy „Chelsei", mimo doskonałej gry nie mogli wytrzymać wprost mistrzowskich ataków „Woolwich Arsenal", który zwyciężył 4 : 1 (2 : 0 do przerwy). Tenże sam „Woolwich Arsenal" pobił niedawno w spotkaniu towarzyskiem mistrza Anglii na rok 1920/21, klub „Buzuley", dotychczas uchodzący za niepokonany, w stosunku 2 : 1.

Dania. W roku 1921 Duński Związek Sportowy obchodzi 25-lecie swego istnienia. Chcąc jak najuroczyściej podkreślić znaczenie tej niezbędnej w każdym zdrowym organizmie państwowym placówki społecznej, a zarazem naocznie wykazać stopień zainteresowania się społeczeństw państw Skandynawskich sportem, Dania organizuje jubileuszową Olimpiadę w której wezmą udział oprócz jubilatki, Szwecya, Norwegia i Finlandya. Olimpiada odbędzie się w Kopenhadze i trwać będzie od początku lutego do końca lipca 1921 roku. Według opracowanego już programu, odbędą się tam zawody, związane wyłącznie z kulturą ciełesną, a obejmujące: lekką i ciężką atletykę, boks, szermierkę, gimnastykę, łyżwiarstwo, piłkę nożną, golf, crocket, jazdę konną, wioślarstwo, pływanie, strzelanie do celu, tennis i hockey. Olimpiada ta dowodzi, że państwa północno-europejskie, kroczące, szczególniej pod względem ogólnego rozwoju fizycznego całego społeczeństwa, nawet przed Ameryką i Anglią, nie zaniedbują najmniejszej okazyi, aby sport propagować i udostępniać dla jak najszerszych mas społeczeństwa.

Odczyt Aeroklubu Warszawskiego. W tych dniach odbył się w lokalu łyżwiarzy drugi z rzędu odczyt o aktualnych zagadnieniach żeglugi powietrznej. Prelegent, inżynier Wasilewski, w nader zajmujący sposób ujął całokształt obecnej komunikacyi powietrznej w Europie i w Ameryce, dowodząc słusznie, że komunikacya powietrzna jest nietylko bezpieczna, lecz i wygodniejsza od kolejowej. Na szczególną uwagę zasługują dane statystyczne. Zestawienie ilości przewiezionych osób jednego z państw zachodnich z kursem Warszawa-Poznań, dało niespodziewany wynik, gdyż liczba pasażerów tego bardzo obciążonego kursu jest mniejsza od ilości podróżnych, przewiezionych płatowcami. W drugiej części wykładu demonstrował prelegent podobizny poszczególnych typów nowoczesnych handlowych płatowców, zestawionych według państw. Choć same fotografie były zajmujące, wywarły wrażenie przesycenia. Najobfitszy dział zdjęć zajmowały Niemcy, najszczuplejszy Ameryka.

Los niemieckich lotniczych fabryk wojskowych. Wojskowe zakłady lotnicze w Gotha, które według traktatu wersalskiego miały być zniszczone, zostaną wykorzystane jako pomieszczenia dla fabryki wagonów. Gdy po długich pertrakta-

cyach z koalicyą, ta ostatnia zaniechała pierwotnego zamiaru, aby żądać zdemontowania zakładów, firma „Fritz Bothman" zakupiła je na własność.

430 płatowców z jednego portu lotniczego. Urzędowo stwierdzono, iż w miesiącu wrześniu roku ubiegłego, opuściło francuski port lotniczy Bourget 430 płatowców. Ilość osób, opuszczających port, wynosi 943. Przewieziono 13769 kg towarów i poczty w ilości 654 kg. Waga poczty, wywiezionej na samolotach w ciągu jednego miesiąca z portu i przerachowana w stosunku do ciężaru jednego listu, da nam okazałą cyfrę, bo wynoszącą około 44.000. Za ofrankowanie tej ilości listów, zapłaconoby w Polsce, według naszej krajowej taryfy pocztowej po 3 mk. od listu, z górą 132.000 marek polskich. Dlaczego u nas niema jeszcze poczty powietrznej?

Praga Czeska — centrum wszechpaństwowej żeglugi powietrznej. Franko-Rumuńskie Towarzystwo żeglugi powietrznej, przystępuje w najbliższych dniach do zrealizowania międzypaństwowej europejskiej linii powietrznej, łączącej Pragę z Wiedniem, Berlinem, Brukselą, Paryżem, Sofią i Konstantynopolem. Tem samem Praga staje się centrum tych powyższych szlaków, co wpłynie bardzo dodatnio na dalszy rozwój już dziś obszernego, niezależnego, krajowego przemysłu leśniczego.

Rekord światowy płatowca ciężarowego. Płatowiec ciężarowy, oznaczony literą W 8, znanej angielskiej fabryki aeroplanów „Handley Page", wzniósł się w dniu 4. maja 1920 roku z pilotem i 3690 angielskimi funtami, czyli 1671 kilogramami na wysokość 13999 stóp angielskich, to jest na 4200 metrów, czem zyskał specyalne uznanie „Federation Aéronautique Internationale". Ciężar bagażu równa się wadze 26 pasażerów, rzeczywistym więc tym sukcesem firma „Handley Page" może się śmiało poszczycić.

Lot bez steru. Znany rekordzista wszechświatowy, pilot francuski Fronval, który ustanowił rekord największej ilości loopingów, wykonał na lotnisku hiszpańskiem Villacoublay zdumiewający lot, a mianowicie, bez użycia sterów okrążał kilkakrotnie lotnisko i szczęśliwie lądował. Służył mu do tego lotu francuski jednopłatowiec, typu Moram-Soulier, z silnikiem mocy 80 M. K. Popis ten dowodzi, jak wysoki stopień bezpieczeństwa osiągnęło już lotnictwo.

Francya. Odradzająca się po ciężkich przejściach ostatniej wojny Francya, obecnie kolosalną uwagę kładzie na wychowanie fizyczne społeczeństwa. Dowodem tego jest istniejący już od dwóch lat podsekretaryat Sportu, zarządzenia, dotyczące obowiązkowe wprowadzenie piłki nożnej do armii i ostatnio bardzo szczęśliwy pomysł pozbawienia od pracy pierwiastka przymusu, o traktowanie jej temperamentem i inicyatywą sportową. Realizacyę tego pomysłu, rozwiązującego w przyszłości problemat, kiedy praca będzie sportem, zajęli się Francuzi tak żywo, że już w końcu 1920 roku otworzyli w Paryżu szkołę odlewów górniczych, ze specyalnem uwzględnieniem wychowania fizycznego, kształcącej się w niej młodzieży. Szkoła urządzona według nowoczesnych wymagań, obliczona jest na 60-ciu uczniów, 13 do 16-letnich, którzy po rocznym kursie wychodzą z niej wykwalifikowanymi, zdrowymi i pełnymi energii fachowcami. Oprócz urządzeń odlewniczych, posiada ona wspaniale urządzoną salę gimnastyczną, salę kompiellową, oraz stadjon sportowy, zajmujący przestrzeń 1200 metrów kwadratowych. Jeden dzień w tygodniu poświęcony jest wyłącznie ćwiczeniom gimnastycznym i sportowym na sali, oraz na boisku. Każdy chłopiec pozostaje pod najściślejszym dozorem lekarskim, którego obserwacye i inne statystyczne wpłyną poważnie może na organizacyę pracy „przyszłej, odrodzonej Francyi". Szkoła ta — to dopiero próba, szukanie dróg w zarosłej chwastami pijaństwa i rozpusty drodze wychowania fizycznego społeczeństwa. W każdym razie Zachód Europy dróg takich szuka, wiedząc, iż dla odrodzenia ludzkości jest potrzebna zarówno sanacya duszy jak i ciała. q

---

Niewierny Książę.
(Senzacyjny proces rozwodowy).

Paryż, w styczniu.

Znana i lubiana w szerokich kołach paryskich księżna Malborough wniosła do sądu skargę o rozwód. Powodem tego były nieporozumienia, wynikłe z powodu niewierności męża. Małżeństwo książąt Malborough już od samego początku nie było szczęśliwe a oboje małżonkowie tylko ze względu na swe dzieci zwlekali z rozwodem. Gdy jednakże wspólne pożycie stawało się z każdym dniem przykrzejsze, postanowiła księżna wnieść skargę rozwodową. Ponieważ jednak książę na rozwód zgodzić się nie chciał, by nie utrzymywać później żony i dzieci, musiała księżna wyszukać jakiś konkretny powód, na podstawie którego mogłaby się domagać rozwodu.

Najęła w tym celu dwóch detektywów, którzy mieli śledzić wszystkie czyny księcia. W lutym 1920 roku wyjechał książę na kilka dni do Paryża, za nim zaś podążyło dwóch najlepszych londyńskich prywatnych detektywów. Od chwili, gdy wysiadł z pociągu, ani jednego kroku nie uczynił książę, o którym nie wiedzieliby obaj detektywi. Wykryli oni, iż książę oprócz mieszkania na Champs-Elysses, posiada w najęty pokój w hotelu Claridge. Książę wynajął pokój nr. 139, jeden zaś z detektywow zamieszkał w pokoju przyległym, inny znowu nieznużenie krok w krok chodził za księciem.

Drugiego dnia pobytu księcia w Paryżu przybył książę do pokoju wynajętego w hotelu w towarzystwie 25 letniej damy. Detektyw stwierdził, iż w księdze hotelowej zapisał się książę pod nazwiskiem „p. Spenzer z żoną". Do dwunastej godziny w nocy czwał detektyw pod drzwiami księcia, który jednakże dopiero rano opuścił pokój wraz z swoją damą.

Podczas rozprawy wywiązała się sprzeczka między zastępca księżnej a sędzią o to, czy pokój był sypialnym czy też salonem. W końcu jednakże sprawa została załatwiona na korzyść księżnej. Księcia skazano na zapłacenie kosztów sądowych, oraz z dawanie pieniędzy na utrzymanie żony i dzieci. (k)

Śmierć najstarszego clowna Anglii.

(Anglia, ojczyzną clownów. — Najznakomitszy clown John Buer. — Zrezygnowanie z roli pogromcy dzikich zwierząt. — Antypatya Buera do stolicy. — Ulubionemi miejscami występów — miasta prowincyonalne. — Buer w przytułku dla ubogich. — Zabawianie towarzyszy niedoli. — Smutny koniec żartownisia.)

Londyn, w styczniu.

Anglia posiadała z dawien dawna najlepszych clownów, wywodzących z niej wogóle swój ród. Pierwszy clown pojawił się w tym kraju, prawiąc dowcipy, podobne do tych, jakie obecnie spotkać można u wszystkich clownów całego świata. Suchy humor, przeraźliwy, wysoki głos, twarz bez wyrazu, tworzyły specyalność angielskich śmieszków i temi zaletami ujęli sobie cały świat, gdyż żartownisi we wszystkich cyrkach byli i są przeważnie synami Albionu.

Niedawno zmarł najstarszy z clownów angielskich, który tysiące ludzi pobudzał do śmiechu i sprawiał, iż przynajmniej na chwilę zapominali o troskach i kłopotach. Życie swe skończył w domu ubogich księcia Walii w Kennington. Liczył lat 80. Nazwisko jego brzmiało: John Buer. Znany był w całej Anglii i całe pokolenia śmiały się serdecznie z jego dowcipów i nie szczędziły mu oklasków. John Buer posiadał bowiem nadzwyczaj suchy i wskutek tego tembardziej komiczny humor.

Początkowo miał John Buer zamiar zostać pogromca zwierząt. Zamiar swój wszakże wkrótce musiał porzucić, a to z tego powodu, że nie imponował dzikim bestyom zupełnie. Zdawały się one wiedzieć, jakim wesołym w rzeczywistości jest Buer i jego wzrok, mający je hypnotyzować, nie działał na nie zupełnie, tak, że nie mógł ich zmusić do posłuszeństwa. Nie imponował również w roli pogromcy i publiczności. Fizyognomia jego nie nadawała się do tego zupełnie. Twarz miał bowiem pełną, o dobrotliwym wyrazie i lekko przymrużonych oczach. Gdy razu pewnego wszedł do klatki i potknąwszy się upadł, twarz jego przybrała wyraz tak komiczny, iż publiczność nie bacząc na to, iż grozi mu może w tej chwili niebezpieczeństwo utraty życia, wybuchła homerycznym śmiechem i długo uspokoić się nie mogła.

Ten wypadek stał się przyczyną, iż Buer zawód pogromcy zwierząt porzucił i postanowił ludzi umyślnie do śmiechu pobudzać, a nie mimowoli działać komicznie. Wkrótce też stał się jednym z najulubieńszych clownów w Anglii; dyrektorzy cyrków wydzierali go sobie formalnie i prześcigali się w ofiarowywaniu mu wysokich honoraryów.

Buer wszakże miał nieprzezwyciężoną antypatyę do stolicy. Absolutnie nie dał się nakłonić do występów w Londynie i wolał przebywać w miastach prowincyonalnych, mimo, iż otrzymywał za to mniejsze gaże. Możliwe, iż będąc człowiekiem z natury nieśmiałym i spokojnym, obawiał się, iż nie zdobędzie uznania w stolicy, dlatego przebywał w Manchesterze, Birmingham, albo Dublinie.

To też było przyczyną, iż doszedłszy do późnego wieku, nie mogąc już zarabiać bawieniem ludzi i nie mając z małych płac, które otrzymywał, żadnych oszczędności, musiał ostatnie dni swe spędzić w przytułku ubogich. Pośród towarzyszy swych, był serdecznie lubiany i gdy był w dobrym humorze, zabawiał ich opowiadaniami humorystycznemi i dowcipami. Wynagradzali go też hojnie, lecz niestety tylko... oklaskami.

Tak zakończył swój żywot człowiek, który spędzał smutek z czoła innych ludzi.

Kryzys filmowy w Ameryce.

Ameryka posiada na 15 miliardów koron nieużywanych filmów. — Wołania Ameryki o artystyczne filmy. — 5000 artystów bez pracy.

Nowy York w styczniu.

Podczas gdy w Europie, a szczególniej w Niemczech przemysł filmowy dochodzi do coraz większego rozwoju i zatrudnia coraz większą liczbę osób, w Stanach Zjednoczonych Ameryki przechodzi ciężki kryzys. Ameryka posiada zapasy nieużywanych jeszcze filmów na sumę 25 milionów dolarów, t. zn. 15 miliardów koron. Zapasami swymi mogłaby zaopatrywać cały świat przez trzy lata. Podobny kryzys daje się odczuwać najwięcej w Hollywood.

Berlińskie przedsiębiorstwa filmowe, wybudowały nie szczędząc wielkich kosztów — „miasta filmowe" w Tempelhof, Weissensee i Rüdersdorfie, a amerykański przemysł filmowy miał w kalifornijskiem mieście Hollywood prawdziwy rezerwoar dla wszystkich zaopatrywanych przez niego scen.

Hollywood powstał jednego dnia, podobnie jak wiele amerykańskich miast — z pustyni. Ludzie różnych narodowości łączyli się razem, zakupywali grunta i zabudowywali się. Tak stały rzędem obok siebie indyjskie pagody, rosyjskie chałupy wieśniacze i domki murzyńskie. Miasto to stało się kolebką amerykańskiego przemysłu filmowego rosnąc z dnia na dzień. Pięćdziesiąt tysięcy reżyserów, operatorów, artystów i innych koniecznych do przemysłu filmowego osób, osiedliło się w Hollywood, a wspaniałe wille gwiazd filmowych, na głównych ulicach miasta, świadczyły o ogromnym wzroście przemysłu i o dobrobycie zajętych przy nim ludzi.

Dziś Hollywood jest miastem umarłem.

Po wojnie też okazało się, iż amerykańskie filmy w niczem dorównać nie mogą wyrobom europejskim. Najpierw odpadła Anglia, która była największą odbiorczynią amerykańskich filmów, a za jej przykładem poszły i inne kraje Europy. Obecnie cała ludność Ameryki domaga się sprowadzania artystycznych filmów.

Jak donosi „New York Herald" olbrzymie firmy zastanowiły swe wyroby, a personal oddaliły. W ten sposób zostało bez pracy 5000 artystów a o wiele jeszcze więcej robotników technicznych. (k)

Na srebrnym ekranie.

BICZ KOBIET.

Premiera w kinoteatrach: „Kopernik" i „Masieńka".

Lwów, 19. stycznia.

Sinobrody — pomyślicie może? Nie! A jednak coś w tym rodzaju! Dziwny, tajemniczy Sinobrody, nęcący piękne kobiety do swej czarownej palarni, lecz o dziwo! nie w tym celu by się niemi nacieszyć — lecz — aby się... zemścić!

Zimny strach przejmuje kobiety na widowni gdy patrzą na tę twarz wypływającą na ekranie. Ten zimny, okrutny, przeszywający wzrok! Ta twarz okolona czarnym zarostem, blada jakby z mgły utkana, och! i te ręce! ręce — szpony, ręce — macki wysuwające się z pod wschodniej, szerokiej szaty. Bo ten tajemniczy Sinobrody — to Pers. Z dalekiej swej ojczyzny przybył on do Europy by studyować medycynę. Widzi życie wesołe kobiet europejskich i jest niem oburzony. W tem zobaczył cudną blondynkę. Zakochał się w niej bez pamięci i pojął za żonę. Chcąc przedstawić ją swym rodzicom, wybiera się w daleką podróż do Persyi — niestety jednak! bezskutecznie. Ojciec na widok Europejki wpada w gniew i wyklina syna. Wracają więc znów do Europy — tym razem w nędzy. Pers nie lęka się jednak pracy — byle zapewnić dobrobyt swej ukochanej. Ona jednak w tym czasie gdy on zapracowuje się — leży w ramionach innego. Tak znalazł ją raz! Gniew Persa, mieszkańca Azyi, wyrafinowanej w swym okrucieństwie, zmienia się w szał! Rywala zabił, żonę zaś wali pejczem, a gdy oszalała z bólu i trwogi kobieta ucieka przed nim, gna za nią jak męska furya i widzi jak ginie w nurtach jeziora. Obraz ten ma w sobie tyle przerażającej grozy — że widz drży i rad wreszcie gdy fale pochłaniają nieszczęsną ofiarę zazdrości.

Od tej pory Pers staje się zły, przewrotny. Zakłada palarnię, rozkoszną kryjówkę dla zakochanych par i truje je. Już zaniepokojone miasto notuje szóstą ofiarę a policya nie może wpaść na trop zbrodniarza. Prokurator dowiaduje się o siódmym wreszcie wypadku... i równocześnie zostaje uwiadomiony, że odnaleziono mordercę. Jedzie na miejsce rzekomej zbrodni — i znajduje swą własną narzeczoną w mieszkaniu swego przyjaciela, na którego pada podejrzenie morderstwa. Dziwnie splątały się losy Persa i Europejczyka! Doktór idzie do więzienia nie mogąc wykazać swej niewinności — narzeczona zaś prokuratora, piękna i słynna śpiewaczka operowa zostaje jego żoną. Ona jedna — z jaskini Sinobrodego wyszła z życiem! Już wnet po tym wypadku notują gazety drugi fakt otrucia, tym razem ofiara zginęła! Teraz dopiero dzięki szczęśliwemu zbiegowi udało się wykryć prawdziwego dziwnego zbrodniarza, uśmiercającego młode, piękne kobiety! Już prokurator wraz ze swą świtą pomocników ma go w swej mocy! Lecz tylko nawpół umierającego dostają go do swych rąk. Ginie tą samą śmiercią, którą zadawał swym ofiarom. A przed śmiercią czyni spowiedź z całego życia. Dlaczego nie otruł Elli Morton? Ach! rzecz prosta! Pokochał ją! Powoli wyjaśnia się prawda i prokuratorowi o żonie i przyjacielu! Uwalniają go z więzienia, przyjaciele porozumiewają się — a jednak!...

O! jakiż tragiczny akord kończy tę niezwykłą opowieść! Uronicie niejedną łzę, piękne panie, gdy ujrzycie przepiękną głowę Elli Morton skłonioną na ręce męża i przyjaciela, z których żaden już jej nie dostał.

Każda scena wyreżyserowana nadzwyczajnie porusza do głębi serca. Szczyt osiąga gra Persa. Jest to coś tak niezwykłego, porywającego, że widownie chwilami patrzy z zapartym oddechem. Niesłychana gra oczu, ust, całej twarzy, rąk, ma w sobie coś fascynującego.

Tak musiał chyba wyglądać słynny Landru, gdy pokonywał swe ofiary. Choć Pers ze srebrnego ekranu jest jak już wyżej wspomniano — idealnym zbrodniarzem — jeśli tak wyrazić się wolno! A więc znowu jeden z tych obrazów, dla których wszelkie superlatywy są za słabe!

Nora.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.